Nr. 10. Lwów, — 1897 r. Wydawnictwa Rok XX.

GONIEC i ISKRA

Czasopismo perjodyczne.

Numer pojedyńczy **20** ct. w. a

„Wesoły Kurjerek“ dla nieprenumeratorów 10 ct. w. a. — Osobne dodatki dla nieprenumeratorów 10 ct. w. a.

Goniec i Iskra wychodzi: 15. i 1. każdego miesiąca. Wszyscy prenumeratorowie **Gońca i Iskry** otrzymują zupełnie *bezpłatnie* drugie osobne pisma humorystyczne *illustrowane* p. t. **Wesoły Kurjerek,** wychodzące dwa razy na miesiąc: 8. i 23., oraz **bezpłatne premie**. Prenumerata na **Gońca** i **Iskrę** wraz z osobnym **Wesołym Kurjerkiem i premiami** wynosi, tak w miejscu, jak i na prowincji kwartalnie 2 złr., półrocznie 4 złr., rocznie 8 złr **Wesoły Kurjerek** dla nieprenumeratorów »Gońca i Iskry«. kosztuje **10 ct. w. a.**; tak samo *dodatki.* W Poznańskiem i w Niemczech: 16 marek rocznie, we Francji i innych krajach, oraz w Ameryce północnej 20 frank. (4 dol.); rocznie w Ameryce połudn., w Brazylji, Australji i innych częściach świata 25 franków — stosunkowo na kwartał i pół roku. Za ogłoszenia opłaca się 8 ct. za wiersz drobnem pismem, lub za miejsce jego. Nadesłane po 25 ct. od wiersza. Opłata od ogłoszeń większych stosownie do umowy. Za granicą ogłoszenia przyjmują wszystkie biura ogłoszeń. Prenumeratę i wszelkie należytości przesełać najdogodniej przekazami pocztowymi, lub w listach rekomendowanych, albo pieniężnych: **Do Administracyi Gońca i Iskry we Lwowie, ul. Kraszewskiego l. 23.** Z Ameryki i z Brazylii najdogodniej przesełać prenumeratę dolarami papierowymi lub milrejsami *w listach rekomendowanych*, albo także przekazem pocztowym. — Listy powinny być frankowane. — Numera odnoszą się zawsze do mieszkania każdego prenumeratora.

Właściciel i naczelny redaktor: **M. Dzikowski-Chamski.**

Dobrze zasłużony.

Przed laty zamieściliśmy w naszem piśmie wizerunek Henryka Kieszkowskiego; później, z powodu zasług i dwudziestopięcioletniego jubileuszu, powtórzyliśmy to samo, pisząc obszernie o niespożytych zasługach jubilata. Dziś, gdy Henryk Kieszkowski, przechodząc w stan spoczynku, uczczony został godnością kuratora instytucji, która mu wiele, a wiele zawdzięcza, przechodzi zarazem do szeregu dobrze zasłużonych narodowi polskiemu. Dziś też piszemy to, co wszyscy, jednogłośnie o tym wielce zasłużonym mężu powiedzieli.

Henryk Kieszkowski, objąwszy zaszczytny, ale wielce odpowiedzialny obowiązek dyrektora referenta, tak zżył się z Krakowskiem Towarzystwem Wzaj. Ubezpieczeń i tyle dla rozwoju jego położył zasług, iż rzec można, że historja życia tego męża — to również historja Towarzystwa. Jak dalece poświęcał się idei rozkwitu Towarzystwa dowodzi fakt, że złożył mandat poselski do sejmu raz dlatego, że sprawowanie tego obowiązku odrywało go od pracy, powtóre dlatego, ażeby przez wybitną barwę polityczną w sejmie, nie zrażać dla Towarzystwa innych stronnictw.

Wszyscy w kraju nauczyliśmy się łączyć nazwisko tego męża z instytucją tak, że gdy kto wypowie nazwisko Henryka Kieszkowskiego, to mimowoli przychodzi na pamięć Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń i na odwrót.

Od czazu jubileuszu Henryka Kieszkowskiego mija lat jedenaście — lat jedenaście dalszej wytrwałej pracy. Bo Henryk Kieszkowski nie spoczął na laurach, ale z młodzieńczą gorliwością oddawał się pracy dla Towarzystwa. A wypieszczone to jego dziecię dorosło na męża, obejmując coraz szerszy zakres działania. Dość porównać kilka cyfr ze sprawozdań: I tak od 1. kwietnia 1884 do końca marca 1885 wydano w dziale ogniowym 185.371 ważnych polic, a zebrano zaliczki w kwocie 2,666.220 zł., a od 1. kwietnia 1875 do ostatniego marca 1896 wydano ważnych polic 360.286, kwota zaś zebranych zaliczek wynosiła 3,757,897 zł., a więc więcej o 1,091.667 zł. Fundusz rezerwowy w dziale ogniowym i gradowym wynosił w. r. 1884/5 2,072.439 zł., zaś w r. 1885/5 — 3,442.003!

Podobny olbrzymi rozwój widzimy we wszystkich działach Towarzystwa i połączonych z nim instytucyj.

Dziś, po pełnych trzydziestu sześciu latach zaszczytnej, ale twardej służby obywatelskiej, ulegając prawom sędziwego wieku, schodzi z dotychczasowego pola swej działalności p. Henryk Kieszkowski, przechodząc z dniem 1. czerwca w stan dobrze zasłużonego spoczynku. Schodzi on z widowni, jako wódz, który długie lata zastępy swe tylko do zwycięstw prowadził, a jako trofea tych walk przedkłada nam bilans swej trzydziestosześcioletniej działalności. I znowu kraj cały poczuć się musi do wdzięczności, musi uznać nie spożyte zasługi tego dzielnego pracownika. W jego życiu, poświęconem jedną myślą znajdzie każdy współobywatel rozwiązanie zagadki, jak to z instytucji utworzonej przed 36 laty, opartej na wzajemności, obarczonej długiem w kwocie 16.000 zł. — stworzyć potężne, bogate, oddające krajowi olbrzymie usługi Towarzystwo ubezpieczeń, które dziś innym, zamożniejszym od nas narodom, służy jako wzór organizacji i administracji. Życie i działalność Kieszkowskiego powinny być wskazówką, że przy dobrej woli i energicznem prowadzeniu, dałoby się u nas nie jedno jeszcze zrobić.

Henryk Kieszkowski mianowany został kuratorem Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń. Jestto urząd więcej honorowy — ale i na tem stanowisku może człowiek tej miary, tego doświadczenia i tego przywiązania do instytucji wiele, wiele dobrego zdziałać. Łączymy się z całem społeczeństwem polskiem wołając z głębi duszy: oby to trwało, jak najdłużej — oby Bóg pozwolił mu widzieć dalszy rozwój dzieła, króre w przeważnej części jemu swój rozkwit zawdzięcza.

Sprawy bieżące.

= Własności lecznicze promieni Roentgena. Promienie Roentgena w chorobach zaraźliwych silnie zajmują obecnie świat lekarski, jako fakt niezmiernie interesujący nietylko z naukowego punktu widzenia, lecz mający i wielkie znaczenie praktyczne. Duże też wrażenie zrobiła notatka dwóch lekarzy paryskich, umieszczona w »Presse Medical«, o dokonanych próbach zastosowania promieni Roentgena przy leczeniu ostrego zapalenia płuc, na które zapadł młody człowiek silnej budowy ciała. Po przejściu zapalenia wywiązało się kataralne porażenie płuc z gorączką, powtarzającą się dwa razy dziennie i niesłychanie wyczerpującą. W 57 dniu choroby, której nie usmierzyły żadne środki lekarskie, lekarze, straciwszy nadzieję uratowania swego pacjenta, postanowili spróbować na nim działania promieni roentgenowskich. Po szóstem posiedzeniu gorączka ustąpiła całkowicie, stan chorego zaczął się szybko polepszać. Wkrótce potem pacjent wyjechał na wieś i tam ostatecznie powrócił do zdrowia. Dokonywane później próby stosowania promieni Roentgena do organizmu ludzkiego i obserwacje nad wpływem tych promieni na choroby zaraźliwe wydały rezultaty zupełnie zadawalające. Doświadczenia, robione w Medjolanie ze świnkami morskiemi wykazały, iż małe te zwierzątka z łatwością wytrzymują zarażenie jadem tuberkuł, jeżeli jednocześnie codziennie przez pewien czas będą poddawane działaniu promieni Roentgena. Naukowa analiza tego zjawiska doprowadziła eksperymentatora do wniosku, iż zobojętnienie na zarazek suchot wywołują w świnkach morskich chemiczne ultrafioletowe promienie światła katodalnego, przenikające ciało ludzkie, które niszczyły spotykane po drodze mikroby chorobotwórcze.

= Katastrofa paryska. Paryż pozostaje jeszcze ciągle pod wrażeniem strasznej katastrofy bazarowej, którą mu tysiączne okoliczności przypominają. W *mordze* (la morgue) leżało długo kilka ciał zwęglonych, których dotąd nikt rozpoznać nie zdołał. Ogromny udział publiczności wywołało nabożeństwo żałobne za księżnę d'Alençon, na którem był prezydent rzeczypospolitej, za co rzucają się na niego dzienniki radykalne. Sprowadzono też do Paryża ciało powszechnie szanowanego księcia d'Aumale, które wraz z ciałem księżnej przewiezione zostanie do Dreux. Podniecają zajęcie powszechne dochodzenia powodów katastrofy. O ile dotąd z śledzwa urzędowego wnosić można, wina katastrofy, przynajmniej wina rozmiarów, jakie przybrała, ciążyć się zdaje głównie na samych jej ofiarach. Jak się pokazuje, drzwi w budynku było więcej, niż zrazu utrzymywano, a okien nizko położonych jeszcze więcej. Wszystko to było otwarte. Ale zgromadzonych wewnątrz budynku opanował taki strach paniczny, że wszyscy stracili przytomność. Mężczyzni, kierowani jedynie instyktem zachowawczym, jako silniejsi, pierwsi ratowali się ucieczką, idąc przebojem po stratowanych ciałach kobiecych. Kobiety, niby owce zbiły się w gromadę i nie myślały o ocaleniu. Słudzy, którzy z wewnątrz pospieszyli na ratunek pań swoich, musieli staczać z niemi formalną walkę, gdyż opierały się wszelkiemi siłami, czepiając się wszystkiego, co im pod rękę wpadło. Utrzymują, że nawet księżna d'Alençon spaliła się wobec dwojga drzwi, stojących przed nią otworem. Bohaterami dnia byli prawie sami ludzie z niższych warstw społecznych: posłańcy, woźnice, kucharze i t. p., którzy z narażeniem życia ratowali nieszczęśliwych. Jakiś robotnik, który kilkanaście razy rzucał się w ogień, wynosząc z niego na wpół żywe kobiety, opalony i pokaleczony, zniknął w końcu niepostrzeżenie, jakby unikając pocbwał i podziękowań. Gonnery, kucharz hotelu »du Palais«, uratował około 150 kobiet i dzieci, widząc bowiem tłum natłoczony między płonącym budynkiem a murem hotelu, wybił kratę w okienku wychodzącem na ów placyk z piwnicy, przy pomocy służby kuchenej powciągał wszystkich do piwnicy. Wielką odwagą i przywiązaniem odznaczył się też kamardyner hrabiny de Greffulhe, Diligent, który siedmdzie-

sięcioletnią panią swoją na rękach wyniós p. środka płomieni. Podobnych przykładów poświęcenia było mnóstwo

Rząd zamierza wynagrodzić tych dzielnych ludzi jedynie zwyczajnymi medalami za ocalenie życia ludzkiego, co powszechne we wszystkich warstwach ludności wywołuje oburzenie. Deputowany Boissy d'Anglas odesłał kanclerzowi orderu Legii Honorowej swój krzyż, aby go przypięto na piersi jednego z tych cichych rycerzy bezinteresownego poświęcenia.

Piękną stronę charakteru francuskiego, wykazuje ofiarność, z jaką cała Francja z okazji katastrofy pospieszyła. Przynajmniej cel, dla którego bazar został urządzony, nie tylko nie stracił, ale zyskał wiele. Na pierwszem miejscu stoi bezimienna ofiara 937,000 fr., przesłana na ręce pp. Mackau'a i Dufaure'a, pod warunkiem zachowania tajemnicy. Oczywiście, bezimienność ta spać paryżanom nie dała; poczeli się domyślać i najprzód podejrzenia ich padły na milionerkę, baronową Hirsch, ale ta pani kategorycznie zaprzeczyła przypisywanej sobie hojności. Ostatecznie pokazało się podobno, że wróżką dobroczynną jest inna milionerka, pani Lebaudy, matka owego młodego marnotrawcy, którego wzięcie do wojska i śmierć, tyle hałasu swego czasu narobiły.

Budującą ofiarność wywołała również subskrypcja ogłoszona przez redakcję dziennika »Figaro«, która dochodzi już dzisiaj do półtora miliona franków, a jeszcze nie została zamknięta. Wiele osób nadsyła datki z przeznaczeniem ich dla zbawców ofiar katastrofy: *pour les sauveteurs*.

= Tessalia.

Jedna z urodzajniejszych prowincyj Grecji, już w starożytności słynęła z malowniczych krajobrazów, a w szczególności pięknością doliny Tempejskiej. Równina, na której leży Larissa, Trikala i inne punkty frontowej pozycji armii greckiej, otoczona jest ze wszystkich stron szczytami gór. Na południu Tessalię oddziela od Boecji łańcuch gór Etna, na zachód od Epiru łańcuch gór Pinda, a na północ od Macedonii grupa gór Olimpu. Oprócz tego, w Tessalii znajdują się opiewane w legendach mitologicznych góry Ossa i Pelion. Pierwsza znana jest w mitologii, jako miejsce przebywania centaurów. Legenda twierdzi, iż górę tę utworzyli tytani, aby łatwiej było im chodzić do nieba. Pelion — góra wysoka i lesista, słynęła w starożytnosoi z ziół lekarskich i ze wspaniałej świątyui Zeusa. Według podań starogreckich, w Tessalii powstała i kwitnęła magia, wszystkich czarodziejów greckich zwano z tego powodu tessalijczykami. Mieszkańcy Tessalii cenieni byli jako najlepsi w Grecji kawalerzyści, a konnica tessalijska stanowiła najlepszą część wojsk władców Macedonii. Tessalia początkowo nie należała do państwa greckiego, stworzonego przez państwa europejskie po bitwie pod Nawarynem. Przyłączenie tej urodzajnej krainy odbyło się dopiero później. Ważniejsze miasta Tessalii: Larissa, Farsala, Herakleja i inne tworzyły przez czas długi rzeczpospolite arystokratyczne. Filip, król macedoński zdobył Tessalię i od tej pory losy jej związane były ściśle z historją Macedonii. Od środkowej równiny tessalijskiej ciągną się w kierunku morza Jońskiego i archipelagu dwie wązkie doliny: klasyczna Tempejska i druga, dotykająca w kierunku południowo-wschodnim zatoki Volo. Dolina tessalijska pod względem ekonomicznym i rolniczym jest bogatszą od innych części państwa greckiego. Wybitniejsze jej punkta połączone są koleją z portem Volo. Dolina, dotykająca tego punktu do Larissy Volo, gra taką samą rolę, jak Pireus w stosunku do Aten. W ostatnich czasach miasto Volo zaczęło szybko się rozwijać, zdobić pięknymi gmachami i po Pireusie stanowi najważniejsze ognisko handlowe w Grecji. Ludność Tessalii składa się głównie z greków, muzułmanie grupują się przeważnie w dwóch miastach: Farsali i Tyrnovosie.

= Szkolne kasy oszczędności we Francji.

Naród francuski, odznaczający się oszczędnością i zapobiegliwością. a w następstwie powszechnym dobrobytem, posiada od przeszło lat 20 instytucję »szkolnych kas oszczędności, (*caisses d'épargne scolaires*), która działa bardzo zbawiennie na młodzież i wpływa na spotęgowanie narodowej — rzecby można — cnoty francuzów, oszędności. Twórcą tej instytucji we Francji jest niejaki p. Malarce, który, przestudjowawszy podobne instytucje zagranicą, wprowadził je i upowszechnił we Francyi w r. 1874. W usiłowaniach jego wsparły go władze uniwersyteckie, które we Fancji wobec szkół mają podobną rolę, jak u nas rady szkolne, władze gminne i osoby prywatne. Urządzenie szkolnych kas oszczędności, według swego pomysłu skreślił Malarce w książce, która niedawno wyszła w 14 już wydaniu p. t. »Histoire et manuel de l'institution des caisses d'èpargne scolaraires. Paris, Hachette, 1897.«

Oto kilka szczegółów, jak szkolne kasy oszędności rozwinęły się we Francji. W roku 1877 było ich już około 8,000. W roku 1886 w 23,000 szkołach, miało blizko 500,000 uczniów i uczennic na książkach szkolnych kas oszczędności złożonych 12 milionów franków, t. j. przeciętnie po 14 franki. Ten piękny wynik szkolnych kas oszczędnćsci zwrócił uwagę pedagogów w innych krajach, to też w wielu krajach Europy i Ameryki pozakładano podobne instytucje na tych samych zasadach, jak we Francji. Po roku 1886 w miarę, jak władze szkolne i nauczyciele francuscy zaczęli zajmować się żywiej kilku innemi doniosłemi sprawami, jako to: rozbudzaniem uczuć narodowych, kursami uzupełniającymi dla starszej młodzierzy, zwalczaniem alkoholizmu itp., liczba kas oszczędności trochę zmalała. Mimo to w. r, 1895 było w szkołach francuskich przeszło 400 tysięcy uczniów oszczędzających, a oszczędności w szkolnych kasach wynosiły przeszło 13 milionów fr.

Nasuwa się pytanie, czy nie stosowniej rozbudzać u młodzieży szkolnej zamiast oszczędności, uczuć altruistycznych, jak miłości bliźniego, litości, uczynności, szczodrobliwości itp. i czy wogóle jest rzeczą stosowną, zaprzątać umysł dzieci myślą o oszczędzaniu i o kasach oszczędności? Zdania pedagogów są pod tym względem różne. Jedni żądają wyłącznie kształcenia uczuć moralnych, uszlachetniania młodzieży, bez względu na potrzeby życia praktycznego; inni obok tego chcą już w szkole zwracać uwagę dzieci na przyszłe ich zadania w życiu rodzinnem i obywatelskiem.

Dr. Bronisław Wicherkiewicz.

Profesor uniwersytetu jagiellońkiego.
(Do portretu w Nr. 9 „Gońca i Iskry").

Wśród bardzo twardych warunków politycznych, naród polski na polu naukowem, nietylko podąża za innymi szczęśliwszymi, bo używającymi w całej pełni wolności i bytu państwowego, narodami lecz niejednokrotnie wyprzedza je. Nauka polska niesie sztandar wysoko, a jej chorążowie: uczeni polacy, to mężowie zajmujący europejskie stanowiska.

Do takich, właśnie, mężów należy Dr. Wicherkiewicz, urodzony i wychowany na ziemi poznańskiej, gdzie największy wróg Polski i całej słowiańszczyzny postępowaniem swojem, znieważa prawdziwą cywilizację, Europę, ludzkość całą!..

Dr. Wicherkiewicz zajął katedrę w uniwersytecie krakowskim po ś. p. Rydlu. Jako lekarz-okulista, należy do najznakomitszych w Europie, stojąc obok Gałęzowskiego, Borysikiewicza i innych powag specjalistów, francuzów i niemców, choć z tych ostatnich, w dobie dzisiejszej, żaden okulista nie dosięgnął do czoła doktorowi Wiecherkiewiczowi i, w ogóle, nowym znakomitościom na polu naukowej i praktycznej okulistyki.

Zamieszczając wizerunek dra Wicherkiewicza w Nr. 9 *Gońca i Iskry*, nie piszemy tu właściwego życiorysu, pragniemy tylko temi kilkoma słowy dać wyraz ogólnej czci, jaką otacza całe społeczeństwo polskie tego znakomitego uczonego, który, jako obywatel, jako polak, jest dzielnym, ofiarnym i odanym całą duszą swemu narodowi...

Zająwszy katedrę w prastarej Jagiellońskiej Wszechnicy — dr. Wicherkiewicz znajdując się w pięknych latach męskich, bardzo długo będzie jej ozdobą i sławą. Z katedry tej nasza zacna młodzież czerpać będzie naukę i uczyć się podniosłych obowiązków lekarza. Na tem wysokiem stanowisku, aby, jak najdłużej dr. Wicherkiewicz przyświecał nauką i był wzorem dla dzielnej młodzieży naszej!

„POHANA DEBRA".

Powieść z życia hucułów

napisał
T. Czesław Łukawski.

(Ciąg dalszy. Patrz Nr. 8-my)

— Niedoczeka jej przybłęda! — zgrzytnął pobereźnik, któremu na te słowa w duszy zakipiało.

— Ale i ty u niej nie wiele wskórasz! Prędzej wyschnie Orawa, nim miłość jej wyczekasz.

— Miłość? Nie chcę jej miłości, chcę tylko, aby moją była!

— Oj, głupi, zaślepiony! I dlatego targnąłeś się na jej mołojca!? Cóż ci on zawinił? Czy snadniej ją teraz posiądziesz?

— Toż poradź mi Jago, pomóż, wiem, że jej nienawidzisz, tak samo jak matki. Znachorka szeroko wytrzeszczyła oczy.

— Ja?... ja... nienawidzę ich? Czy ci się w głowie mąci? Czy ci zazdrość rozum odebrała?

— A pocoś szła za nią w nocy?

Ten niespodziany zwrot w pytaniach Maksyma, zmięszał Jagę. lecz prędko zapanowawszy nad sobą, odpowiedziała spokojnie:

— Mylisz się, Maksymie. Nie szłam za nią, szłam do Koziowy, dokąd mię chora wzywała. Idąc gościńcem widziałam dziewczynę z Daniłą, ale nie śledziłam ich bynajmniej. Przy moście usłyszałam strzał i zaraz pomyślałam o tobie, choć mówiłeś na rozstaniu, że w góry wracasz. Lecz, żebym ich miała nienawidzieć?... ja?... a za co?... hi! hi! ja nienawidzieć!...

I śmiała się jakoś sucho, przeciągle, lecz śmiech ten wyraźnie kłócił się z natężonym wyrazem jej twarzy.

— Nie rychotaj maro! — fuknął Maksym. — Nie zdurzysz ty mię śmiechem. Mścisz się na nich od dawna.

Znachorka upuściła z rąk ziele. Drżały jej ręce, trzęsły się usta.

— Mszczę się?... oj?... — jękła. — Ja? i któż ci to nabajał?

— Kto? Mówił mi Pietro, sąsiad Jowa. Milczał przed gromadą, bo bał się głupi twoich uroków, ha, ha, bał się twoich czarów.

I z kolei teraz Maksym zaśmiał się głośno, wyszczerzając zęby i patrząc z przewagą na znachorkę.

Jaga struchlała, rumieńce znikły z jej policzków, a i te nawet drgać poczęły, oczy pod krzaczastemi brwiami ciskały błyskawice.

— Pietro? — powtórzyła głucho. — Pietro dawno już w ziemi...

— Tem lepiej dla niego — śmiał się dalej Maksym. — Poszłaby mu teraz sadyba pewno z dymem.

— Milcz szczekaczu!

— Bydło wyzdechałoby mu niebawem w oborze.

— Milcz! milcz! — miotała się zaciekle znachorka.

Tu zbliżył się pobereźnik do niej i jął jej coś cicho szeptać do ucha. A musiała to być straszna jakaś historja, kiedy oczy Jagi coraz niespokojnej migotały, twarz jej pożółkła to bladła, to siniała na przemian. Od czasu do czasu chrapała, jakby jaj coś w gardle utykało.

— Widzisz, — rzekł potem Maksym — wiem wszystko. Pomóż mi posiąść dziewczynę. Zostańmy i nadal przyjaciółmi.

— Dobrze, dobrze, — wykrztusiła Jaga. — Rozważę Przyjdź jutro, pojutrze... Pobiegnę na debrę...

Maksym wyszedł od przyjaciółki z uśmiechem zadowolenia na twarzy, kierując swe kroki w góry, aby w samotności rozważyć dalsze plany do pozyskania dziewczyny.

Jaga została sama z wybladłymi policzkami i błyskawicami w oczach.

— Wiesz, wiesz, ale nie wszystko. — mruczała. — Nie powiesz ty i słowa. Mam cię teraz w ręku.

A zabrawszy pośpiesznie lekarstwa, zatrzasła drzwi za sobą i ścieżką pobiegła do Wilczego jaru.

VI.

Jasne, wesołe słońce już dawno wyjrzało z za gór, złocąc swymi blaski ich szczyty i pijąc rosę i mgły rozwieszone w dolinie. Ani jedna chmurka nie przyćmiewa przejrzystego błękitu. Lasy jaśnieją w najpiękniejszej zieleni, mieniąc się barwami srebra, różu i złota, dołami tylko po parowach huczą nie zupełnie jeszcze po ulewie uspokojone potoki, szumią mętne i spienione fale Orawy.

W izbie chatki za tartakiem leży na łóżku Daniło. Twarz jego blada jak chusta, oczy przymknięte, czoło rozpalone; oddycha słabo, ciężko, ledwie słyszalnie. U głowy jego siedzi pochylona Oksana. W kącie przy gasnącem ognisku szepczą z sobą cicho dwie kobiety. To stara Prakseda i znachorka Jaga. Znachorka zwija w kościstej ręce pęk suchego zielska i widocznie uspakaja drugą, bo stara wciąż kiwa głową, wzdycha głęboko i przesuwa między palcami paciorki różańca. Czasem tylko łypnie Jaga z podełba ślepiem na dziewczynę a wtedy jakiś cień ostry, szyderczy przemyka po jej skurczonych, zaciśniętych ustach.

Nic nie przerywa uroczystej ciszy, w której słychać tylko gwałtowne bicie serca dziewczyny, szept kobiet, jednostajny plusk wody spadającej kroplami ze strzechy i przytłumiony szum wezbranej Orawy.

Przykre milczenie przerwała Jaga.

— Nie trap się tak, hołubko, Oksano — rzekła słodko odwracając się do dziewczyny — lepiej odchyl okno, świeże powietrze zrobi dobrze choremu. Zażegnałam ranę, opatrzyłam ją zielem, powoli przyjdzie do siebie.

Blady uśmiech tkliwości zaigrał na ustach dziewczyny; z niewysłowioną wdzięcznością spojrzała na twarz lekarki.

— O dzięki wam, Jago, dzięki — wyszeptała.

Zwolna podniosła się, przystępując do okna. Przed oczyma jej ciągnęły się tylko góry i góry, a jakież były w tej chwili uśmiechnięte, jakież pogodne, cudowne, ale dla niej wydały się one martwe, głuche, ponure. Jasne światło słoneczne olśniewało ją, była osłabioną, że ledwie na nogach ustała, a jednak czuła się niemal szczęśliwą. Nadzieja podtrzymywała jej słabnącą odwagę i siły, a jej ukochany znajdował się przy niej, mogła go widzieć, doglądać, oddychać jednem z nim powietrzem.

Okropne męki szarpały jej serce od chwili, kiedy w nocy po rozstaniu się z Daniłą, usłyszała głuchy strzał, który odbił się w jej duszy szaloną trwogą, gdy wybiegła z chatki i z rozpaczliwym krzykiem błądziła wśród szalejącej burzy, aż niema, martwa padła na pierś zbroczonego we krwi Daniły. Zemdlałą znalazła ją w ciemności Jaga. Ocuciwszy dziewczynę, przebudziła śpiącą Praksedę i wnet zaniosły kobiety nieżywego do chaty, ułożyły na łóżku. Ziele i zimna woda zastanowiły krew z otwartej rany, ale nie przywróciły przytomności umysłu Daniły. Dziewczyna odchodziła niemal od zmysłów. Z rozpaczliwymi okrzykami łamała ręce, targała włosy na głowie, biła głową o ścianę, wołając imię kochanka, że jej matka uciszyć nie mogła. Lecz nietylko Oksana, ale i Jaga okazywała niezwykłą litość i cierpienie serca. Zabiegała koło Daniły z taką troskliwością, z taką czułością i wylaniem, szemrała nad chorym to pacierze, to znów jakieś tajemnicze słowa zaklęcia, a z twarzy jej pożółkłej świeciły oczy, niby dwa węgle rozjarzone. Przykładała głowę do jego serca, chcąc usłyszeć choćby najlżejsze jego bicie i nie uspokoiła się pierwej, aż z ust Daniły wybiegło ciche westchnienie, świadczące, iż życie jeszcze nie uleciało. Raz jednak uspokoiwszy się, opatrzywszy ranę cudotwórczem zielem, pogrążyła się w zadumę ponurą, a rysy jej przybrały napowrót wyraz lodowy, ostry i szpetny, oczy zaś migały w jamach zamglonym już blaskiem. I daremnie ją także kobiety błagały, zaklinały, aby została, by nie opuszczała Daniły w tak strasznej godzinie. Jaga odfukła tylko na to:

— Daniło będzie żył, muszę przynieść mu ziela na napój. Nad ranem powrócę, zanim słońce zejdzie chory się nie przebudzi. — I wyszła.

Po odejściu znachorki szalała dziewczyna na nowo. Straszne jakieś przeczucia przychodziły jej do głowy. Myśli jej piątały się tak, że nie mogła zdać sobie sprawy z tej krwawej przygody. Dziewczyna, nie wierząc w przesądy i zabobony góralskie, korzyła się przed obrazem Chrystusa, aby oświetlił jej mroczną pamięć, zesłał iskierkę prawdy w jej duszę. Dopiero po gorącej, rzewnej modlitwie, odzyskała chłodniejszą rozwagę, odzyskała pamięć i zastanowienie. A wtedy jeszcze czarniejsze trapiły ją myśli. Przed oczyma jej stanął nagle obraz Maksyma... W jednej chwili przesunęły się w pamięci dziewczyny wszystkie sceny spotkania z nim, wszystkie jego odwiedziny w chacie, wszystkie jego zabiegi, zaloty, słowa miłosne, jego pogróżki, zaklęcia, wybuchy namiętne... Tak, tak, Maksym jej pragnie, on ją pożąda... Oksana drgnęła. Mróz przeszedł po jej ciele. Podejrzenie zakradło się w jej serce, niby trucizna wsączona. I tak, jak ona, poczęło ją palić, nurtować, działać w niej i burzyć krew w łonie, aż w końcu powaliło ją z nóg na ziemię. Matka przypadła z okrzykiem i cuciła córkę. Siedziała blada z oczami zagasłemi, usta kurczowo zaciśnięte, z których słowa wydobyć nie mogła.

Taką zastała ją Jaga, powróciwszy po schadzce nocnej z lekami. I teraz oczy Oksany z dziwną tęsknotą pobiegły po szczytach gór i utonęły w jasnym błękicie nieba, jakby w niem szukała pociechy. A snać, że ją znalazła, bo po chwili odchyliwszy okno, przystąpiła napowrót do łóżka z wyrazem uspokojenia i błogiego smutku na twarzy.

Ciepłe, ożywcze powietrze szeroką strugą wpłynęło do izby, powoli dostaje się do piersi Daniły, lekki powiew wiatru chłodzi twarz rozgorzałą, krew żwawiej krążyć zaczyna, usta drgają coraz prędzej, otwiera nareszcie oczy i spostrzega nad sobą pochyloną Oksanę.

Na twarzy jej maluje się natężenie jakieś tęskne i lekki półuśmiech szczęścia. Oczy ich spotkały się nawzajem, jej duże, łzawe, takie wymowne, tak wpatrzone w niego boleśnie, głęboko, z wyrazem niemego zachwytu, jego senne, mgliste, niepewne.

— To ja, Daniło, twoja Oksana — szepnęło dziewczę.

Pierś chorego rozparła się gwałtownie, powiódł dokoła zdumionem wejrzeniem.

— Gdzie jestem? Co się ze mną dzieje? — wyszeptał.

— Uspokój się, Daniło, tyś przy mnie, w naszej chacie. Czy lepiej ci?

— Ach pali mię tu... tu... i gorączkowym ruchem podniósł rękę do boku.

I zdawało się, jakby temi kilkoma słowy, resztę ze siebie siły żywiącej wyzionął, bo przymknął oczy, a głowa padła mu w tył bezwładnie. Zasnął snem głębokim, podobnym do śmierci.

— Najświętsza Panno! ratuj go! — wykrzykła Oksana przerażona.

— To nic, nic, będzie spał — ozwała się Jaga, przystępując do łóżka. Nastanie gorączka, a po niej wróci do pamięci.

Dziewczyna atoli nie dała się uspokoić. Z przerażenia pochwyciła ręce starej i wołała namiętnie:

— Wyznajcie mi prawdę Jago, czy wróci Daniło do zdrowia, czy wyleczycie jego ranę? O, bierzcie wszystkie pieniądze, co mam po ojcu w skrzyni, bierzcie wszystko, wszystko, a dajcie mu zdrowie, wróćcie mi Daniłę! Ja umrę, ja żyć bez niego nie mogę!

Lica jej zbladły bardziej jeszcze, oczy dziwnym płonęły żarem.

Stara pokiwała znacząco głową, jakby się dziwiła tak wielkiemu uczuciu. Na wzmiankę o pieniądzach, rozjaśniła pomarszczoną twarz i cień chytrej chciwości wykrzywił jej usta.

— Nie martw się Oksano — rzekła z przymileniem — bo żalem choremu nie pomożesz. Opatrzę ranę raz jeszcze, przyłożę świeżego ziela, a gdy się przebudzi, daj mu napój, com go przyrządziła. Kochasz lubko, kochasz, widzę, mołojca — dodała z uśmiechem, rzucając z pod krzaczastych brwi jadowite na nią spojrzenie.

Dziewczyna spuściła oczy zawstydzona i zamilkła.

— A cóż to już idziecie znowu? — spytała Prakseda.

— Idę, czas dla mnie. Muszę zajść do Jewki, kowalichy, co jej ropucha uroków zadała. To także sprawa nieczystego ducha

— Co też to mówicie, Jago, jakiego tam ducha — odezwała się Prakseda. Może zachorowała, albo ją Bóg pokarał za pychę, bo siedzi na pieniądzach, a na drugich nie spojrzy.

Jaga dotknięta w swej godności lekarskiej, czy też niechętna takiemu zrozumieniu Praksedy, chciała wybuchnąć czemś gwałtownem, lecz powściągnęła swój gniew i rzekła napozór spokojnie:

— Tak, tak, Bóg ją pokarał — szydziła — albo czart! A któżże Daniłę pokarał, że wszedł na Pohaną debrę?

Prakseda nie znalazła odpowiedzi, opuściła głowę i zadumana milczała.

Dziewczyna odeszła do alkierza.

W izbie znów długie zaległo milczenie.

Znachorka, popatrzywszy bacznie w twarz starej, jakby śledzić chciała wyraźnie, jakie słowa jej na niej wywrą wrażenie, przerwała je pierwsza:

— Hm, hm, Pohana debra! A toż ludzie tu nie chodzą, ciemnica była i burza na dworze, widzicie, że to nie ręka złego człowieka. Wyraźnie duch nieczysty, bo i ktożby miał dybać na życie Daniły?

Prakseda milczała.

— Alboż to pierwszyzna — ciągnęła stara dalej — że didko ludzi pęta na tej debrze? A wasz Jaw przed laty, jakże skończył, czy także, jak inni?

Na to przykre wspomnienie ukryła Prakseda twarz w obie dłonie i cicho zaszlochała.

— Oj dolaż, nasza dola! Wiem ci ja, że to Bóg nas karze, nie ludzie. Ale Bóg jest dobry, za grzechy innych da się przebłagać łzami sieroty.

Jaga uśmiechnęła się widno zadowolona i dodała niby z współczuciem.

— Biednięście wy w tej chacie, biedni: Lecz cóż was w niej trzyma? czemu nie pójdziecie do wsi między ludzi? Toż kiedyś było wam we wsi także dobrze.

— Nie porzucim my już tej chaty! Oksana nie rozstałaby się z tem miejscem, na którem ejciec ducha wyzionął...

— Ojciec... ojciec... — szemrała Jaga ponuro i cicho, że jej Prakseda dosłyszeć nie mogła.

— Ha, trudno, na upór lekarstwa nie ma.

I snać miała upodobanie w przywodzeniu wdowie smutnych obrazów na myśl, bo wpatrzywszy się z natężonym wyrazem w twarz Praksedy, jęła dalej szeptać cicho:

— A pamiętam ja, przed laty mieliście sadybę we wsi, na połoninie szałasy, ludzie mówili, że Jow to bogacz. Ale cóż? Zaraza bydło i owce zniszczyła, ogień pochłonął zagrodę, niedola zapukała do wrót waszych. Jow gryzł się, martwił, nie usiedział między ludźmi. Przyjął służbę u niemca, przeszedł na tartak. Tu jednak...

Urwała. W tej chwili powróciła do izby Oksana i podała znachorce zwitek banknotów.

— Weźcie to, Jago, weźcie za wasze trudy! Będę się modliła za was do Boga. Gdyby nie pomoc wasza, Daniło by już nie żył. Bóg was zesłał w tę porę.

Znachorka łapczywie chwyciła zwitek i mruknęła cicho przed siebie:

— Módl ty się lepiej za siebie! — Głośno zaś dodała:

— Szłam w nocy gościńcem do Koziowy, bo mnie gwałtownie wezwali do chorej. Mijając most usłyszałam jakiś jęk ludzki. I hij, did'ko! Przeżegnałam się, w tem słyszę jakieś zawodzenie, potem krzyk, a to ty byłaś Oksano. Szczęście, żem w porę przybiegła. Biedny Daniło by już nie żył. Ot, przybłąkał się do nas na swoje nieszczęście.

I coś, jakby łza, na te słowa zakręciła się w oku znachorki, bo oczy opaską zakryła, a może udawała tylko rozczulenie takie.

— No, no, nie trap się zazulo — ciągnęła — obejrzę jeszcze chorego. Nim słonko zajdzie, przybiegnę znowu. Tylko bądź spokojna i nie budź go płaczem.

Przystąpiwszy do łóżka, obmyła ranę, przyłożyła do niej jakimś odwarem przesiąkniętą szmatę, przyłożyła do czoła śpiącego ręce, szepcąc przytem jakieś nie zrozumiałe, tajemnicze słowa zaklęcia.

— Dobrze, dobrze, gorączka ustaje, niechaj śpi spokojnie.

Pouczyła jeszcze kobiety, jak mają postąpić, gdy Daniło się przebudzi i wyszła z chaty.

Stanąwszy na moście odwróciła się, a przekonawszy się wprzód, że już chatki nie widać z za tartaku, podniosła groźnie zaciśniętą pięść do góry. Twarz jej przybrała wyraz cierpki, złowrogi, a oczy zabłysły dziko, tchnąc nienawiścią.

— Ha, kocha go gadzina! Daniło będzie żył, lecz nie doczekasz ty jego! Na pohybel wam!

I szybko wybiegła na gościniec, przystając znów przy skręcie do Wilczego jaru.

— Daniło... Daniło... — mruczała... — co mię tak ciągnie do niego? Zkąd on przybłąkał się do wsi? Wiem, że przybył z robotnikami niemca... Ale zkąd? zkąd? Dojść muszę ja tego!

I jak kot zwinna, zbiegła z drogi w lasy, przedzierając się do Wilczego jaru.

Przez całą drogę śmiała się ochryple, widocznie na wspomnienie nocnego spotkania z pobereżnikiem.

— Hi! hi! stara nie przeczuwa... Ręka Boska! Maksym może być spokojny...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ciekawe rzeczy.

* *Sztuczne djamenty w większych okazach* udało się otrzymać p. D. Moyat. Używa on metody Moissana, w pewnych szczegółach zmienionej. Wprowadza mianowicie węgiel sproszkowany i opiłki żelazne do walca stalowego, który wypełnia następnie skroplonym dwutlenem węgla; po dokładnem zaś zamknięciu walca, za pośrednictwem dwu wprowadzonych elektrodów poddaje mieszaninę tę żelaza, węgla i ciekłego dwutlenku działaniu łuku woltaicznego; w tak wysokiej temperaturze żelazo się topi i rozpuszcza częściowo znajdujący się tam węgiel; zarazem zaś i ciekły dwutlenek węgla przechodzi oczywiście w stan lotny i wywiera na mieszaninę żelaza i węgla niesłychane ciśnienie, pod którem rozpuszczalność węgla w żelazie stopionem znacznie wzrasta, a po oziębieniu ma się wydzielać węgiel w kryształkach znacznie większych, aniżeli je Moissan otrzymał. Po oziębieniu walec się otwiera, a z zawartości jego oswobodzają się kryształy przez rozpuszczenie żelaza w rozcieńczonym kwasie solnym. P. Moyat twierdzi, że otrzymane kryształy są po części istotnymi djamentami, po części zaś są to ciała, do djamentu bardzo zbliżone, twardości takiej, że szkło ryją. Skroplony dwutlenek węgla służy zresztą tylko do wytwarzania znacznego ciśnienia, które być może i w inny sprowadzone sposób; rzecz głównie polega na tem, by masa podczas działania prądu elektrycznego i podczas stygnięcia pozostawała pod silnem ciśnieniem. Zamiast żelaza użyć też można i innych metali rozpuszczających węgiel, jak niklu lub kobaltu. Czy metoda ta przydatną będzie do zastosowania technicznego, roztrzygnąć jeszcze nie można; w każdym razie usiłowań otrzymywania djamentów sztucznych za jałowe uważać już nie należy.

Jad grzechotników. P. A. H. Stewart złożył niedawno Akademii nauk w Filadelfii rezultaty badań swych nad jadem grzechotników. Kropla jadu tego zabija królika w ciągu czterech godzin; gdy otrzymuje 4 mg. jadu suchego, umiera po upływie 10 do 11 godzin. Punkt, w którym miało miejsce zaszczepienie, przedstawia objawy wylewu krwi, naczynia rozszerzają się, a krew długo po śmierci pozostaje ciekłą. Krew węża okazuje takież same zakłócenia po wstrzyknięciu jadu; ciałka krwi stają się mniejszemi i zrastają brzegami. Jad wprowadzony do przewodu pokarmowego działania nie wywiera, a przez nazwyczajenie p. Stewart mógł uczynić króliki opornymi przeciw dozie, dziesięciokrotnie przewyższającej dozę śmiertelną.

Salony angielskie.

(Dokończenie).

II.

Liczą tu na tuziny parów Królestw Zjednoczonych — pisze współpracownik „Harpers Magazine“ — i na setki osobistości, obdarzone niższymi tytułami, których nikt nie zna w towarzystwie londyńskiem. Niektóre z nich nie zdradzały chęci wejścia do tej korporacji specjalnej, ale bywa i tak, iż towarzystwo nie miało ochoty ich przyjąć.

Literatura, sztuka, nauka nie mają większych praw od przywilejów wchodzenia do tego odrębnego stowarzyszenia, którego statuta, nigdzie niespisane bywają jednak obserwowane ze ścisłością niemniejszą od praw, zatwierdzonych przez obie izby. Anglia bez wątpienia daleką jest od tych czasów, w których lady Palmerstone nie byłaby pod żadnym pozorem zgodziła się zaprosić na swe soboty pisarza lub uczonego, jeżeli ci nie byli jednocześnie mężami politycznymi, ale z drugiej strony stanowisko i rozgłos, nabyte w zawodzie wolnym, same przez się nie otwierają drzwi wszystkich salonów.

Towarzystwo angielskie, przekształcając się, zrobiło się klektycznem. Przyjmuje wszystkich, którzy błyszczą w pierwszych rzędach tego światka, do którego należą. Nazwisko historyczne, rozgłos zyskany na polu polityki, sztuki, literatury, lub nauki, wielka fortuna, reklamowana przez wybornego kucharza, wszystko to są tytuły jednakiej wartości. Rzecz polega na tem, żeby być na przodzie i posiadać niezaprzeczoną wyższość nad innymi.

Nie pytają cię, zkąd przyjechałeś, lecz trzeba przyjechać pierwszą klasą. Dodajmy także, iż chcąc być zaliczonym do tej masonerji salonowej, nie wystarcza stosować się do wszelkich obowiązujących przepisów; trzeba także mieć nieustanną chętkę mówienia o sobie.

Tradycje arystokratyczne dawnej Anglii pozostały w pewnej sile, mimo to w tem towarzystwie, złożonem z najrozmaitszych pierwiastków, rządzi zasada równości. Uznają w niem tylko przewagę rodziny królewskiej.

Gdy książę, lub księżniczka krwi wchodzi do salonu — czytamy w „Harpers Magazine“ — grupy tracą na ożywieniu. Nikt nie podnosi głosu, gdyż byłoby to niezgodne z prawami etykiety. Powoli rozmowa zaczyna się toczyć zwykłym trybem, ale znać w niej pewien przymus.

Nawet gdy nie ma książąt krwi, w salonach angielskich panuje wielka powściągliwość. Używać można tylko aluzyj dyskretnych; wszyscy są tu sobie dobrze znani i powinni zrozumieć się półsłówkami. Gest, intonacja, spojrzenie wystarczają często do zrozumienia myśli. Jest to stenografia, zastosowana do sztuki konwersacji. Wypowiadanie swych myśli zbyt otwarte, uważa się za uchybienie pod względem „savoir-vivre“. Pewna wielka dama angielska odezwała się raz o amerykaninie, który oddawna mieszkał w Londynie: „Bardzo przyjemny człowiek, znam tylko jedną jego wadę; oto ma manię kończyć każdy frazes“. Ścisła zwięzłość w mowie jest tu obowiązkowa. Jegomość, któryby sobie pozwolił na dłuższą przemowę, byłby wyklętym z towarzystwa, a opowiadających anegdoty unikają wszyscy nader starannie.

Teatr — koncerta — widowiska.

Występy gościnne pani Laudowej, na lwowskiej scenie, obudziły niezwykłe zainteresowanie. Dobry to znak i byłoby jeszcze lepiej, gdyby takie zobopólne porozumiewanie się ze sceny wśród pobratymczych narodów, było częstsze. Skorzystała by na tem narodowa polityka słowian.

Pani Laudowa, jest pierwszą bohaterką praskiej sceny. Istotnie, zaliczyć ją należy do wysoko i hojnie utalentowanych artystek dramatycznych. Indywidualność artystki czeskiego narodowego teatru obdarzona potężnym tempe ramentem, obejmuje szeroki repertuar ról, artystycznie odtworzonych, z dużą siłą, plastyką i werwą sceniczną. Do sukcesów czeskiej artystki przykładają rękę, powabne zewnętrzne warunki. Pani Laudowa, jest piękną kobietą.

Pani Laudowa wystąpiła u nas w *Gnieździe rodzinnem* (Magda), w *Madame Sans Gêne* (tytułowa rola), *Urzędowej żonie*, (tytułowa rola), *w Teodorze i Właścicielu kuźnic* (Klara). W *Madame Sans Gêne* wystąpiła dwa razy; to samo w *Gnieździe rodzinnem i Teodorze*. Lwowska publiczność przyjmowała z wylaną serdecznością dramatyczną bohaterkę narodneho diwadla, obdarzając ją kwiatami, wieńcami i bukietami wśród frenetycznych oklasków i braw, a orkiestra w między aktach grzmiała tryumfalne fanfary...

Czeski język brata się na scenie z polskim Żywą, wyrazistą i piękną dykcją czeskiej artystki publiczność polska rozumiała, doskonale odczuwała i ze szczerem zadowoleniem słuchała pobratymczych dźwięków...

Pani Laudowa, jest małżonką dziennikarza i posła do rady państwa p. Horzicy. Sympatyczna para czeskich gości, równie w kołach artystycznych, jak i dziennikarskich podejmowaną była z całą braterską serdecznością.

Na cześć państwa Horziców urządzano wspaniałe bankiety, rauty i przyjęcia, a mianowicie: kolonja czeska, państwo Marchwiccy, dziennikarze lwowscy z inicjatywy Towarzystwa dziennikarskiego i Koło art.-lit. Bankiet dziennikarski wyróżniał się i silnie zabarwiony był patrjotyczną narodową polityką w duchu solidarności słowiańskiej. W ogóle, przyjęcie państwa Horziców we Lwowie, poza obrębem talentu znakomitej czeskiej artystki, z chwilą przybycia do Lwowa jej małżonka posła i dziennikarza, zamieniło się w serdeczną i patrjotyczną manifestację polityczną pod adresem tych niemców, coby zjadać pragnęli żywcem... nie niemców...

Prima balerina, o której dajemy tylko notatkę w kronice teatralnej, jest farsą 3. aktową, dosyć wesołą, choć ze względu pochodzenia francuskiego, należało się spodziewać zręczniejszej roboty. Ale francuzi od czasu, gdy grają wielką farsę polityczną i perfumują się dziegciem, podupadają w literaturze i w sztuce, a rycerskość ich, tak, jak talenta autorskie, zeszła na psy. Ostatnia katastrofa pożarowa dobroczynnego bazaru — odsłoniła całą wielką farsę rycerskości francuskich *chevalier'ów*...

Wracając do *Prima baleriny* — naturalnie, nie należy ona do krytyki i tyle tylko spomnieć potrzeba, że tańczyła na lwowskiej scenie gładko, szczególniej w roli tytułowej, którą powabnie odegrała p. Czaplińska. Prawdziwymi bohaterami przedstawienia byli pp.: Gostyńska i Feldman; z komicznych ich ról leciały iskry elektryczne i wywoływały fale śmiechu wśród publiczności, która chce się śmiać, nawet z niebardzo dowcipnych rzeczy, byleby była dobra oprawa aktorska.

Towarzyszki życia, taki jest tytuł trylogji p. Grabowieckiego, przedstawionej u nas w tym czasie.

Dlaczego autor nazwał to »trylogją« — nie wiem i również trudno odgadnąć, dlaczego z materjału tego samego nie napisał, organicznie spojonej 3, czy 4. aktowej komedji?..

W tej formie scenicznej podane *Towarzyszki życia*, robią wrażenia jakiegoś wysilania się na oryginalność, która się kończy na... wysilaniu... W *Towarzyszkach życia* niema zdrowia — to grunt. Autor, mimo dopiero początkującego talentu, rozmazuje go i trzeba pilnie patrzeć i słuchać, aby dostrzedz tu i ówdzie ślady tego talentu przyczem odczuwa się, że autor ma silniejszy pociąg nie do tego, co żyje, tylko do tego, co gnije... A pod tem, co gnić zaczyna, odnaleźć zdrowych jeszcze korzeni, z których życie wykwitnąć znowu może, nie umie. Daj Boże, aby się nauczył, bo szkoda zmarnowania młodego talentu...

Towarzyszki życia, dały sposobność p. Żelazowskiemu do odegrania paru scen obłąkania prawdziwie wspaniale. Reszta ról nie stanowiła materjału aktorskiego z wyjątkiem jeszcze może, do pewnego stopnia, roli Niny, niby bohaterki tej trylogji — ale rola ta nie leżała w talencie p. Czaplińskiej — więc wyszła blado. Doskonałą Bronką »na wiarę« była p. Gromnicka, z pyszną charakterystyką odegrała góralkę p. Rybicka, z przedziwną prostotą artystyczną grał malarza p. Ruszkowski — wszyscy grali dobrze: i p. Bednarzewska słodką rzeźbiarkę, i pp. Gostyńska i Feldman poczciwych rodziców, i p. Hierowski, i p. Nowacki, i p. Wostrowski — ale, mimo to, nie zdołano *Towarzyszkom życia*, zapewnić na scenie... życia.

Nietensam.

W tych czasach odbyły się we Lwowie wieczorki humorystyczne znakomitego artysty, ulubieńca publiczności polskiej: p. Gustawa Fiszera. Na tych przedstawieniach, sala klubu pocztowego w hotelu Żorża, pomimo tropikalnego gorąca przepełniona była. Program zawierał kilka nowych, pełnych humoru monologów, to też p. Fiszer, za swe prawdziwie artystyczne kreacje, zbierał huczne oklaski. O grze p. Fiszera byłoby zbytecznem się rozpisywać — jest ona znana i przez krytyków uznana za mistrzowską. Gdy się patrzy na te postacie Fiszera, tak naturalne, tak pełne życia i artyzmu, a przytem oddane ze smakiem i wniknięciem w charakter, czuje się żal do dyrekcji teatru, czy też do artysty, że pierwsza nie usiłuje pozyskać napowrót tego znakomitego talentu dla lwowskiej sceny, a drugi, że ze szkodą dla siebie i dla sztuki polskiej, chodzi w pojedynek — a przecież scena lwowska, jak kania dżdżu, potrzebuje Fiszera...

Pożyteczne i praktyczne wiadomości.

Konserwacja drzewa. Jedna z angielskich gazet podaje nową metodę konserwacji drzewa. Polega ona na tem, że w nafcie rozpuszcza się oleje i ciężkie substancje woskowate, pozostające przy destylacji oleju skalnego, a roztwór ten wtłacza się w drzewa świeżo ścięte w sposób taki, jak to się czyni z kreozotem. Drzewo ogrzewa się następnie, przyczem nafta się ulatnia, substancje zaś woskowate pozostają w drzewie i czynią je nieprzenikliwem.

O używaniu soli do pokarmów dla ludzi pisze lekarz angielski Gümper: Szkodliwie wpływa na zdrowie ciała niedostatek soli. W pięciu litrach krwi ciała ludzkiego jest zawarty 11 gramów soli, na tysiąc części krwi winno być 6 części soli. Jeżeli jednak soli jest zawiele, wtenczas cierpią na ten zbytek nerki człowieka. Mylną jest zasada, że obfite spożywanie soli wzmacnia człowieka, dzieje się przeciwnie, bo to osłabia. Jeżeli nerki zbytku soli nie zdołają przetrawić, wtedy krew szuka sobie innej drogi wyjścia i z tego powstają choroby; z tych powodów należy soli używać w miarę, instynkt człowieka winien sam regulować ilość w pożywieniu.

Druty elektryczne, rozciągnięte wzdłuż ulic nad torami kolei elektrycznych gdyby opadły, mogłyby spowodować nieszczęście. Tak się zdarzyło w Gdańsku. Na moście „Milchkannenbrüke" drut taki nie dość wyprężony dotknął się wierzchołka wagonu tramwajowego i w tej chwili nasycił elektrycznością wszystkie części metalowe tego wagonu, przeto wagon zdawał się być napełniony licznymi płomieniami, poczem upadł na pokład drewniany mostu w pobliżu szyn, a iskry elektryczne pokład ten w zetknięciu się z drzewem zwęgliły i zaraz się zaczęły wytwarzać kłęby dymu. Przywołana straż szybko usunęła dalsze palenie się drzewa, a po 20 minutach znów komunikacją przywrócono.

Masło z zapachem różanym. W Anglii — jak donosi „Przegląd Mleczarski" — na stołach wykwintnych pojawiło się obecnie masło perfumowane zapachem różanym i znalazło od razu amatorów. Mleczarnie, które się wyrobem tego masła trudnią, wonieją wewnątrz, jak sklep kwiatowy, lub perfumerja. Skoro masło świeże wyjdzie z masielnicy, formują je w małych ozdobnych foremkach, a potem każdy kawałek osobno zawija się w delikatny muślin i układa na warstwie listków różanych, nasypanych na dno glinianego naczynia. Na wierzch sypie się znowu warstwa róży, dopełnia do reszty naczynie kawałkami lodu i przykrywa wszystko szczelną pokrywą. Tak pozostaje masło przez 10 godzin, zanim nabierze dostatecznie silnego zapachu, by mogło iść na sprzedaż.

Mocny i dobry chrzan uzyskać można w następujący sposób: Na wiosnę, skoro tylko ziemię można uprawić, wydobywa się korzonki, mające około 30 cm. długości i 1—1,5 cm. grubości i płatkiem wełnianym ociera się zaraz z wszelkich korzonków bocznych. Nastepnie za pomocą kołeczka sadzi się te korzenie w dobrej, lub należycie zasilonej przed rokiem ziemi, ukośnie, prawie leżąco, w kierunku z północy ku południowi. Odległość rzędów wynosić ma 0,8—1 mtr., odległość krzaków w rzędzie 65 cm. Takie ukośne położenie korzeni ma tę korzyść, iż przy lekkiem przykryciu ziemią wystawione są ne silniejsze oddziaływanie słońca, aniżeli przy wzrości pionowym, rosną silniej i nabywają mocy i smaku. W jesieni mogą już być wyjęte do użytku. Świeży nawóz składać się może tylko z kompostu; obornik wywołuje plamistość i pękanie podłużne. Ziemia jałowa daje chrzan zbyt gorzki i cienki.

Nasz ruch handlowy i przemysłowy.

✝ Zygmuntówka. Dr. Dzikowski, wspólnie z Drem Mannheimem powróciwszy z większej podróży zagranicy i po zwiedzeniu pierwszorzędnych zakładów, otworzyli zakład hydropatyczny w domu pp. Aschera i Spiegla, obok hotelu »Victoria« w Przemyślu.

Zakład hydropatyczny »Zygmuntówka«, urządzony jest z wielkim komfortem, a wszystkie przyrządy używane do hydropatyi są wzorowej jakości, ponadto sprowadzono do »Zygmuntówki« dużą maszynę inhalacyjną, służącą do wdychiwania rozmaitych płynów leczniczych przy chorobach płuc i krtani, oraz maszyny do leczenia elektrycznością. W końcu dodajemy, że chorzy na reumatyzm skłonni do kongestji, leczyć się mogą w tym zakładzie, także za pomocą pary Hofmana, t. j. w szafkach zamkniętych nie narażając wcale na parzenie głowy, jak to bywa w zwykłych łaźniach praktykowane i dla wielu szkodliwe.

Z tych kilku wyrazów przekona się każdy z czytelników, że zakład »Zygmuntówka« jest wyposażony należycie we wszystko, czego od zakładów takich dziś wymagać wolno i zasługuje w zupełności na miano pierwszego zakładu hydropatycznego.

✝ Nie dosyć mieć odpowiedni kapitał aby stworzyć jakieś przedsiębiorstwo przemysłowe, lub handlowe, któreby z zakładowym kapitałem wytworzyło najlepszą opinję publiczną swemu założycielowi. Po za kapitałem potrzebne są przedewszystkiem: praca, uczciwość i rzetelność w obec publiczności i najbliższego otoczenia; te wszystkie zalety śmiało przypisze każdy p. Edmundowi Włoszyńskiemu, właścicielowi piekarni we Lwowie, gdy się przypomni strejk piekarskich pomocników przed kilku laty wywołany we Lwowie, którzy wyraźnie wtenczas żądali tych samych warunków od innych właścicieli piekarń, jakie praktykowane były w piekarni p. Włoszyńskiego. Dowodzi to najlepiej, że już wtenczas pracownicy p. Włoszyńskiego byli traktowani po ludzku, sytuacja ich była chyba najznośniejszą, jeżeli i dzisiaj jeszcze ci ludzie z pewną godnością przypominają tę okoliczność, która dla nich była punktem oparcia pomimo, że stosunek ich obecnie do p. Włoszyńskiego stał się jeszcze lepszym, dając możność zapomnienia tego, co kiedyś było u innych przedsiębiorców. Jeżeliby się znalazł ktoś ciekawy zwiedzenia piekarni p. Włoszyńskiego, tó z pewnością odniósłby jaknajprzyjemniejsze wrażenie, gdyż cały ten zakład piekarski jest tak wzorowo urządzony, jak rzadko w której piekarni spotkać można; praca odbywa się tam nadzwyczaj prawidłowo, czystość panuje niebywała — przez co i pieczywo z piekarni p. Włoszyńskiego, należy do najlepszych wyrobów, o czem świadczy konieczność czterech składów, jakie utrzymuje p. Włoszyński w mieście; oprócz tego, wiele handli i sklepików zajmuje się sprzedażą jego pieczywa.

✝ Sztuka jubilersko-artystyczna w naszych czasach, prawie zupełnie zaginęła. Maszyny tłoczą najrozmaitsze części składowe na biżuterję, a złotnik mało czego uczy się ręką wydłubać, chyba zlutować przedmiot pęknięty, lub kamyk wprawić w pierścionek, a na koniec wytęża swój umysł na rozpoznawanie metali i kamieni szlachetnych, lecz wytworzenia jakiegoś arcydzieła w zakresie złotniczym, mało który ze złotników dzisiejszej doby jest wstanie dokonać. Bo mówiąc Bogiem, a prawdą — nikt jego pracy dzisiaj nie nagrodzi. Jednak Kraków pochlubić się może i dzisiaj utalentowanym złotnikiem w osobie p. Wojciechowskiego, który już niejednokrotnie podejmował się prac artystyczno-jubilerskich dla kościołów krakowskich; i tak np. w maju 1896 r. w kościele Marjackim w Krakowie w Kaplicy Szembeków, restaurowano starożytny obraz Matki Boskiej. Obraz ten malowany na drzewie, pokryty jest blachą srebrną, obecnie w ogniu złoconą. Oprawy pereł i drogich kamieni w koronach, szczero złote, należą do prawdziwie artystycznych wyrobów jubilerskich z XVI wieku, które wyrestaurowane zostały, a w części dorobione zupełnie bezinteresownie przez p. Wojciechowskiego, który już nieraz poświęcał swą pracę bezpłatnie przy podobnych restauracjach.

✝ Gdy zagraniczne przedsiębiorstwa rolnicze wysełają do Galicji swoich reprezentantów, lub urządzają agentury w różnych miastach, to niejeden z mało znających stosunki tutejsze uwierzy, że u nas brak jest fachowych przemysłowców rolniczo-ogrodniczych, zdolnych do forsowania na ziemi galicyjskiej nowych nasion poprawnych. Omyli się ten, kto tak sądzić będzie. Od lat dwudziestu przyglądając się zapobiegliwej pracy naszych przemysłowców na tem polu, z całą pewnością polecamy znaną krajową firmę ogrodniczą J. Stachiewicza we Lwowie, przy przy placu św. Ducha 3, która za zdrowe i piękne okazy i odmiany nasion premiowana medalami państwowymi na wystawach krajowych, produkuje zawsze i poleca najodpowiedniejsze odmiany wszelkich roślin i zbóż, dających się zastosować do klimatu galicyjskiego, a wydających najobfitsze plony.

Od Redakcji i Administracji.

Pan W. w K. Właśnie zamieszczamy — ale prosimy przysłać.

Derder. Milczenie powinno na teraz wystarczyć.

Panienka z Lulu. Może być stokrotka, może być i stokrotek, ale mogą być i stokrotki...

Wis. Takiego artykułu nie umieścimy.

Pytajnik w Chicago. Najlepiej do Warszawy.

Pan Stanisław Leszczyński w Rio Grande do Sul (Brazylja.) Banknot, który u nas niema kursu (20 milr.) odsełamy — ale prosimy przysłać niezwłocznie dobry, bo prenumerata pańska już się skończyła dawno, z powodu przesełki owego niedobrego banknotu.

H. Wiersz p. t. „Zeus i beczka" nie będzie drukowany.

Nadesłane.

Najlepszej jakości towary korzenne i różnorodne wina, jak również znakomitą herbatę, posiada handel pod firmą: **Bałaban i Apfelgrün w Stryju.** Handel ten od lat wielu prowadzony jest rzetelnie, a rozporządzając zawsze większymi kapitałami, jest w możności swoim klientom służyć przystępnemi cenami, jak i towarem doborowym, gdyż takowe z renomowanych źródeł za gotówkę sprowadza, zadawalniając się skromnym procentem.
(6853 — 3 — 1.)

Od 100 lat istniejąca piekarnia we Lwowie przy ulicy Kołłątaja pod l. 1., stanowiąca obecnie własność p. **Karola Jodłowskiego**, poleca najdoborowsze pieczywa jak: bułki i rogale w kilku gatunkach, wyśmienity chleb żytni i pszenny z najprzedniejszej mąki, wybornie wypieczony. **Wszelkie zamówienia uskuteczniają się natychmiast.**
(6866 — 5 — 1.)

Wiedeńska pierwsza filja ubiorów męskich i dziecinnych Braci Iscovitsch w Krakowie, zostająca pod kierownictwem p. Dattnera, poleca najtaniej wszelkie stroje dla mężczyzn i dzieci, wykonane z najlepszych materjałów starannie i zawsze podług ostatniej mody.
(6856—2—1).

Z Krynicy.

Restauracja i cukiernia p. Fleischmana, znajdujące się w nowo wybudowanym »Kurhasie« we wspaniałych wprawdzie lokalach i z całym komfortem urządzonych, zdobyły sobie tak dalece uznanie u kąpielowych gości, że kilkaset osób codziennie spożywa w niej obiad, nie mówiąc już o kolacji i śniadaniach. Rzeczywiście p. Fleischman robi wszystko, co rzetelny przemysłowiec robić powinien, a więc uczciwą pracą zasłużyc sobie musi na publiczne uznanie i nie ulega wątpliwości, że w przyszłych sezonach kąpielowych, zakłady p. Fleischmana jeszcze szerszem uznaniem cieszyć się będą. P. Fleischman wypieka przytem chleb doskonały i ogólnie chwalony, gdyż jest smaczny i zdrowy. (6616—2—1).

W Przemyślu zatrzymującym się osobom, polecamy dla wypoczynku i posilenia się dobrą kawą lub herbatą, wzorowo urządzoną *Kawiarnię „Metropol“.* (6859—3—1).

Doskonałą restaurację, prowadzoną przez p. Progulskiego **na dworcu kolejowym w Podwołoczyskach,** poleca się wszystkim przejeżdżającym przez tę stację — a to ze względu na dobór wyśmienicie przyrządzonych potraw, jak wielki wybór doskonałych napoi, oraz bardzo umiarkowaną cenę. Drugą bardzo ważną rzeczą jest dla podróżnych, że obok restauracji znajduje się **Kantor wymiany** wszelkich pieniędzy zagranicznych, które wymieniać można po kursie dziennym najwyższym.
(5871—2).

Sensacyjna wiadomość dla rolników! Mamy zaszczyt podać do wiadomości PT. Ziemian, że po długich próbach doszliśmy do sposobu **zupełnego wyniszczenia wołczków.** O rozmiarach klęski, jaką rolnikom wyrządzają **wołczki**, mówić nie potrzebujemy i jak radośnie powitanoby środek wyniszczenia tych szkodników! Środek przez nas handel wprowadzony, niszczy **wołczki** bezwarunkowo i to po jednorazowym zastosowaniu go; chyba tam, gdzie się **wołczki** bardzo zagnieździły, koniecznem się okazać może powtórne użycie naszego środka zaradczego. Środek ten wypróbowali już w zeszłym roku liczni rolnicy ze znakomitym skutkiem. Nasza fabryka dostarcza go w beczkach po 160 do 170 kilo, po cenie 30 złr. za 100 kilo. Przy zamówieniu przesyłamy sposób użycia. Najmniejsze zamówienie jest jedna beczka. Przy tej sposobności polecamy **nasze znakomite uznane wyroby** oleju do palenia, pokostu lnianego i smarowidła do wozów tudzież **na sezon** najznakomitsze pokarmy dla bydła t. j. Makuch rzepakowy i lniany. Dalej prawdziwy „Schibaeff-Ragosin-Oel“ i rozmaite oleje maszynowe rosyjskie i amerykańskie. Założona w r. 1884 pierwsza lwowska odznaczona srebrnym medalem na wystawie w r. 1894, parowa **fabryka oleju i rafinerja Braci Brandstätter Lwów, Zniesienie. Telefon nr. 325** (6606—3—3.)



Fabryka kapeluszy i cylindrów
pod firmą
Antoni Kafka

(przedtem **A. Koželoužek**) — Lwów Rynek 29 przechodnia kamienica Andriolego, od strony kościoła OO. Jezuitów ul. Teatralna 12. **poleca na sezon wiosenny i letni** kapeluszy i cylindry własnego wyrobu w fasonach najmodniejszych po najtańszych cenach. Kapelusze i celindry ze słynnej fabryki P. C. HABIGA c. k. Nadwornego dostawcy w Wiedniu i takowe sprzedaje: cylindry po 9 zł., zaś kapelusze twarde jakoteż i miękkie we wszystkich najnowszych kolorach po 5 zł. z fabryki Wilhelma Plessa w Wiedniu, najmodniejszych fasonów cylindry po 8 zł., zaś kapelusze miękkie od 3·50 i wyżej. Nieprzemakalne kapelusze miękkie tak zwan „Loden“ z fabryki J. Pichlera w Gracu. **Chapeau-Claque** atłasowe najmodniejsze po zł. 5, 6 i 8 Wielki wybór czapek dla cyklistów i do podróży. Najnowsze cenniki illustrowane na żądanie gratis i franco. (6838-2-2.)

Nowo otworzony

skład aparatów i wszelkich przyborów do fotografii

poleca takowe niżej cen wszelkich firm krajowych i zagranicznych nie licząc opakowania. — Zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. (6849-4-1)

Edmund Brodkowski

Lwów Kamienna 3.

Obszerny lokal

odpowiedni na szynk, restauracyę, cukiernię lub kawiarnią, wraz z piekarnią składający się z 5 pokoi, kuchni i piwnicy, przy najpiękniejszej ulicy Sobieskiego i Kolejowej naprzeciw szkoły, wraz z urządzeniem, bilardem, stołami marmurowymi i przyrządem do piwa, jest zaraz do najęcia.

Bliższa wiadomość u właściciela

Izraela Tritta

w Stryju. (6852-2-1)

Galicyjski Bank kredytowy

począwszy od 1. lutego 1890 roku wydaje

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem i

$3\frac{1}{2}$% Asygnaty kasowe

z 8-dniowem wypowiedzeniem.

Wszystkie zaś znajdujące się w obiegu $4\frac{1}{2}$% **Asygnaty kasowe** z 90-dniowem wypowiedzeniem oprocentowane będą **począwszy od d. 1. maja 1890. po 4%** z 30-dniowym terminem wypowiedzenia.

Lwów, dnia 31. stycznia 1890.

(5480-st. ***Dyrekcja.***

(Przedruk nie będzie opłacony).

Znana firma wiedeńska

„M. Iskovitscha Bracia“

odznaczona wieloma medalami za jej znakomity wyrób ubrań męskich i dziecinnych w najlepszym gatunku, otworzyła także **we Lwowie. przy placu Halickim l. 2,** wielki magazyn i zaprasza uprzejmie Szan. P. T. Publiczność, aby raczyła oglądnąć wielki wybór nadeszłych najmodniejszych i bardzo gustownych

ubrań męskich, dziecinnych i studenckich,

wykonanych z doborowych materyj i podług najnowszego kroju.

Dla zamówień

przedkłada się wielką kolekcję próbek najmodniejszych, materyj krajowych i zagranicznych, a każde zamówienie wykonuje się we wiedeńskiem atelier, jak najrychlej i najlepiej.

Firma **„M. Iskovitscha Bracia“** cieszy się uznaniem swoich wyrobów w całym kraju i zagranicą, jakoteż wielkiem zaufaniem swoich odbiorców i spodziewa się, że i tutaj zaskarbi sobie względy Szan. P. T. Publiczności.

Ceny bardzo umiarkowane.

Główne składy:

Lwów: Plac Halicki l. 2. — Kraków: Rynek l. 12. — Bukareszt: w Bazarze „Roumanie“. — Giurgevo: Plac Centralny. — Zimnica. — F. Magurelli. — Białogród: w „Palais Royal“. i ul. Księcia Michała l. 5. — Kraguewatz. — Pozarewatz. (6820-4-3)

Rękawicznik i bandarzysta
JÓZEF CZERNICKI
przedtem
G. WICHERT

przeniósł swój skad **wyrobów rękawiczniczych pod l. 21 Rynek** obok p. Dymeta i uwiadamia Wysoką Szlachtę i Sz. P. T Publiczność, że zawód prowadzi nadal wraz z zięciem również **rękawicznikiem z Warszawy** pod firmą

Józef Czernicki i Michał Olszewski,

która poleca **rękawiczki**, birety, obojczyki, **garnitury** jelenie, przybory do szermierki, **poduszki** skórzane, czapki i oprawę wszelkich **haftów własnych wyrobów** jak również **gorsety** w wielkim wyborze i wszelką galanteryę po cenach możliwie najniższych (6839-10-2).

ANTONI GUDIENS

Lwów. (6847-6-2.)

plac Maryacki, hotel Europejski

poleca najtaniej w wielkim wyborze

Perkale, Batysty, Piki, Zefiry, Pończochy Pończoszki i Skarpetki.

CENNIK

produktów nabiałowych

Mleczarni Przeworskiej i dóbr Laszki i Borynicze.

(Skład centralny: plac Smolki l. 5). Telefon l. 304.

Mleko świeże (nie zbierane) . .	1 litr	10 ct.
Mleko zbierane . .	1 „	4 „
(Przy odbiorze we większych ilościach mleko zbierane) . .	1 „	$3\frac{1}{2}$ „
Śmietanka słodka w dwóch sortach litr 36 ct. i	1 „	28 „
Śmietanka kremowa (piankowa)	1 „	80 „
Maślanka . . .	1 „	4 „
Masło deserowe śmietankowe w foremkach po 10, 20, 30 i 40 ct.		
Masło śmietankowe . .	1 klg.	1 zł. 28 ct.
Masło kuchenne świeże .	1 „	1 „ 10 „
Ser kuchenny .	1 „	— „ 24 „
Sery deserowe, stosownie do żądanych gatunków.		

Z najgłębszym szacunkiem
Zarząd mleczarni Przeworskiej i dóbr Laszki i Borynicze.
(6702-12-8)

SWOSZOWICE

pod Krakowem.

Zdrojowisko wód siarczanych,

polecone przez największe powagi lekarskie, oddalone o 7 kilometr od Krakowa, stacja kolei państwowej z najwygodniejszą komunikacją (5 razy dziennie koleją i 4 razy omnibusami zakładowymi.

Zakład posiada **z komfortem urządzone mieszkania** po cenach nader przystępnych, oraz wszelkie wygody i uprzejemnienia dla gości kąpielowych, jakoteż **wyborną restauracyę.**

Kąpiele siarczane, jakoteż **kąpiele mułowe** z najlepszym skutkiem bywają stosownie i zalecane w **gośćcu stawowym i mięśniowym, w obrażeniach kości, chorobach skóry i nerwów.**

Zdroje swoszowickie co do siły i skuteczności dorównywują wszelkim tego rodzaju źródłom zagranicznym. — Lekarz zakładowy wykonuje mięsienie i elektryzowanie według najnowszych prawideł sztuki lekarskiej. (6872-2-1).

Wszelkie papiery **i inne potrzeby kancelaryjne, oraz towary wchodzące wzakres palenia, najtaniej dostać można w nowo otwartym sklepie.**

S. W. Niemojowskiego

Lwów, plac Marjacki 8.

Cenniki na żądanie franco (6851-20-1)

Na wystawie krajowej odszczególniona fabryka wyrobów koszykarskich

poleca najtaniej

SKŁAD

WÓZKÓW DLA DZIECI

od zwykłych aż do najokazalszych, oraz skład: koszów do podróży, pod kwiaty, na nuty i na roboty, koszów ręcznych dla pań i kucharek i t. p. jak również

WYROBY BAMBUSOWE

o których trwałości, elegancji i taniości może się każdy — kto tylko chce osobiście u mnie przekonać.

Skład w Rynku, pod l. 29, przechodni dom — dawniej Andriolego.

Pracownia przy ul. Łyczakowskiej l. 4

(6828-4-2) Z wysokiem poważaniem

A. KONIEWICZ.

ROTHENBERG i SPÓŁKA

dawniej **GOLD.**

Handel rozmaitych towarów

najlepszej jakości i po cenach umiarkowanych, poleca (6830-2-2.)

w ZŁOCZOWIE.

Ogniotrwałe

Piece kaflowe

z Glińska

Cement portlandzki i inne materjały budowlane

utrzymuje na składzie

ARNOLD WERNER

we Lwowie ul. Sobieskiego l. 3.

(6875-12-1).

Świeże owoce.

Albert Szkowron

we Lwowie, plac Marjacki

poleca swój doborowo zaopatrzony

(6861-6-1).

Skład towarów korzennych i win

Rumów, Araków, Likierów, Wódek, Piwa, i Porterów.

herbaty rosyjskiej i londyńskiej, Cacao, Czekolady, Cukrów, Owoców połudn.

Pierników, Sucharków i Biszkoktów, angielskich.

Wędlin, Ryb, Serów

Kawioru astrachańskiego, Pasztetów strassburskich, Sardynek francuskich Philippe & Canaud,

Trufli, Szampionów, Groszku, Szparagów w puszkach, wszelkich konserw, Sosów, Musztard i przypraw do potraw..

Ekstraktu Liebiga i bulionu wyśmienitego,

Owoców w cukrze, musztardzie i syropie,

OLIWY NICEJSKIEJ.

Świeża bryndza węgierska

Świeże śledzie pocztowe

Porter angielski musujący

Eliasz Buchstab

we Lwowie ul. Kościelna l. 2.

poleca

po najtańszych cenach wszelkie przybory dla wojska, przybory dla wojskowych siodlarzy, krawców i szewców

(6878-4-1). oraz

HANDEL SKÓR

w różnych gatunkach, sprzedaż hurtowna i drobiazgowa.

Ceny umiarkowane.

Znane z dobroci i rzetelności także po za granicami kraju c. k. uprzyw. Fabryki przędzalń i tkanin

FILIPA HAAS i SYNÓW

Filja we Lwowie, przy ul. Jagiellońskiej l. 3.

poleca wyroby własne jak:

Nowości wszelkiego rodzaju **w materyach meblowych, Dywanach Firankach**, białych i kremowych, **Portierach materyalnych, Kapach, Serwetach Kołderkach** flanelowych, chodnikach, **Tapetach** i tp. Towar doborowo przedni, ceny przystępne. o czem Szanowna P. T. Publiczność osobiście przekonać się raczy. (6867-8-1).

Osobliwości w **Dywanach** perskich, smyrneńskich, także czysto stylowanych ręcznie wiązanych (Knüptenteppiche) wyrób własny w wielkim wyborze po stałych cenach fabrycznych. Dla towarów wysortowanych i resztek, cena do połowy zredukowana.

Illustrowane cenniki na żądanie franko wysela się.



Z powodu zwinięcia handlu p. Schwarzwalda u którego kilkanaście lat prowadziłem krawiectwo i nabyłem najlepszą praktykę w tym zawodzie, otworzyłem pod własną firmą pracownię sukień męskich, również skład osobliwszych gatunków materji modnych dla panów z najlepszych fabryk krajowych zagranicznych. Upraszam więc łaskawie Szan. Odbiorców wyż wspomnianej firmy o łaskawe poparcie. Wykonuję także obstalunki z prowincji bez próbowania przed ukończeniem.

(6879-4-1). Z szacunkiem

F. DISTLER

Lwów, ulica Sykstuska l. 17.

Antoni Pizuński

Lwów, Akademicka 12.

Bogato zaopatrzony na każdy sezon

MAGAZYN KONFEKCJI DAMSKIEJ

poleca zawsze najmodniejsze Suknie spacerowe, Kostjumy ranne. Matyny, Szlafroki, Peniuary, Bluzki, Koszulki, Halki z najmodniejszych materyałów, taniej jak wszędzie. (6882-2-1).

JASZCZURÓWKA

(Zakopane)

Pół milki od kotliny zakopańskiej

W uroczem położeniu, nazwana przez dzienniki **Perłą tatrzańską.** Mieszkania w willach ładnie i trwale zbudowanych; urządzone wygodnie z uwagą na wszystkie potrzeby, a potem czysto, elegancko i po **cenach bardzo umiarkowanych.** Usługa na każde zawołanie skrzętna, uczciwa i kontrolowana bezustannie przez zarząd. Restauracja z dobrą, pożywną i urozmaiconą kuchnią, zajmująca osobną willę. Omnibus do kotliny zakopańskiej i napowrót po 15 ct. od osoby. Listy ze skrzynki pocztowej wybiera się kilka razy na dzień i również osobny posłaniec, bez żadnej dopłaty, przynosi listy i gazety z poczty.

Okolice **Jaszczurówki** prześliczne, a główna bita droga prowadzi aż pod **Morskie Oko.**

Kąpiele w Jaszczurówce pozyskały niepodzielną, uzdrawiającą reputację, potwierdzoną przez lekarzy i specjalistów. Są to tak zwane **termy. Woda** do kąpieli w **Jaszczurówce** posiada zimą i latem $16^1/_2$ stopni Reaumura. Osobne kąpiele znajwiększemi wygodami urządzone są dla mężczyzn, osobne dla kobiet. Wszelkie zamówienia przyjmuje: (6633-3).

Zarząd Jaszczurówki poczta Zakopane.

KAROLA

PRZYBYLSKIEGO

składy (6862-5-1)

WĘDLIN

znajdują się

ul. Teatralna l. 12., ul. Halicka l. 12., ul. Grodecka l. 44.

Wszelkie wędliny na prowincję wysela się odwrotną pocztą.

Adolf Sobel

we Lwowie, Grand hotel.

w Krakowie ul. Starowiślna l. 11.

Skład komisowy fabryki maszyn Louis Jäger w Kolonii Ehrenfeld a/R. dla urządzeń cegielń, fabryk cementu i gipsu, jakotoż innych w zakres wyrobów glinianych wchodzących. Główne zastępstwo fabryk maszyn księcia Salma w Blansku na Morawii dla maszyn i kotłów parowych, urządzeń gorzelń, browarów, tartaków, młynów, cukrowni i fabryk papieru. Wielki wybór Artykułów technicznych do wszelkich maszyn. (6868-3-1).

Główny Skład

NASION i ROŚLIN

J. STACHIEWICZA

we Lwowie, plac św. Ducha liczba 8.

Odszczególniony na wystawach krajowych medalami państwowymi zasług za zdrowe i piękne okazy nasion.

poleca: całkiem świeżego zbioru nasiona jarzyn, kwiatów, traw, roślin pastewnych, koniczyny krajowej i oryginalnej, lucerny francuskiej, nasiona leśne, krzewów i tp. Drzewa owocowe i do ozdoby parków. Róże, Georginie, jakoteż wszelkie rozsady jarzyn i kwiatów. **Od września do końca grudnia.** Cebulki kwiatowe, tj. Hyacenty, Tulipany, Narcyzy Tacety, Jonskwile, Krokusy, Lilie, itd. W każdej porze roku Bukiety i Girlandy ze świeżych sztucznych i zasuszonych kwiatów. Wieńce pogrzebowe z kwiatów świeżych i robionych z szaframi i napisami po najtańszej cenie. (6870-2-1.)

Cenniki rozsełam na żądanie franko.

FABRYKA

tutek cegarytowych

„POLONIA“

Rudolfa Herliczki

w Krakowie, plac Maryacki

Tutki „Polonia“ sporządzane są z papieru Verge Blanche, który badany przez chemiczno-mikroskopijne laboratoryum Dra Maxa i Dra A. Jollesa w Wiedniu — uznany został za **najlepszy** tak pod względem chemicznym jak i higienicznych własności. Badanie wykazało: że „Verge Blanche“ z którego są sporządzane tutki **„Polonia“** nie zawiera żadnych szkodliwych organicznych i nieorganicznych subtancji. Tutki „Polonia“ są wszędzie do nabycia polecamy zatem P. T. Ogółowi. (6855-6-1).

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, iż otworzyłem.

Piekarnię krakowską

we Lwowie pyzy ul. Leona Sapiehy l. 51.

Jako długoletni właściciel w Krakowie jakoteż przełożony cechu piekarskiego usilnem mem staraniem będzie, aby także Szan. P. T. Publiczność Lwowską zaopatrzyć

w CHLEB

czysto żytni pszeniczny i razowy

najlepszej jakości którego 3 razy dziennie świeżo dostarczać będę.

Polecając się pamięci Szan P. Kupcom e. t. c. oczekując łaskawych zleceń kreślę się

Z prawdziwem poważaniem

Moses Finster

właściciel piekarń w Krakowie i we Lwowie.

HOTEL PAŃSKI

O. Baranieckiego we Lwowie

naprzeciw kościoła św. Anny.

przy ul. Grodeckiej.

poleca z konfortem czysto z wszelkiemi wygodami urządzonych kilkaście pokoi

po cenach najniższych za dobę z pościelą.

Na żądanie urządza się mieszkania z kilku pokoi złożone, z kompletnem umeblowaniem, po cenach bardzo umiarkowanych. (6865-8-1).

Z kolei, jak i z miasta obok hotelu przystanek tramwaju konnego.

M. i S. Spiegel

we Lwowie, ul. Kazimierzowska l. 4.

polecają na sezon letni

wielki wybór doskonałych materyałów na wszelkie ubrania, po bardzo umiarkowanych cenach. (6863-4-1

Lat 115 istniejąca

c. k. uprzyw.

Rafinerja spirytusu

FABRYKA

likierów, rozolisów, rumu, i wódek polskich

J. A. BACZEWSKIEGO

we Lwowie

c. k. dostawcy nadwornego

poleca

wyroby odszczególnione na wszystkich wystawach krajowych i zagranicznych.

Rosolisy Nr. 3. najprzed. wódki gdańskie, Kalmusowa, Cytrynowa, Angielska gorzka, Złotopłyn, Malinowa, Karpatówka, Hetmanówka, Czereśniowa, Kminkowa, Żołądkowa gorzka, Majowa, Maraskino, Miętowa, Gwoździkowa, Pomarańczowa słodka i gorzka, Niemastrachu, Roztopczyn, Wanilowa, Jałowcowa, Wiśniowa, Absynt,

Destylaty specjalne: Allasz, John Bull, Hetmanówka, Absynt szwajcarski.

Nalewki: Malin, Jarzębiny, Dereni, Tarni, Śliw, Prunelek, Owoców suszonych, Winogron, Pomarańczowych i cytrynowych skórek itd.

Likiery najprzedniejsze: Anisette, Benedyktynka, Kawowa, Chartreuse, Curacao, Cytrynowa, Fleur de Carpathes, Malinowa, Maraskino, Miętowa, Orange, Ratafia, Różowa, Wanilowa, Wiśniowa. (6844-5-1).

KREMY „CREMES SURFINES“

Curacao, triple sec. Cremy: de Vanille, de Rose, d' Anisette, de Cumin, de Thee, de Mocca, de Framboises. de Orange. de Pippermunt.

NA NALEWKI

spirytus najczyściejszy bezwonny, niedościgniony na punkcie jakości i czystości. — Towar pierwszej próby.

Wyrabiane od roku 1882

odznaczone medalem srebrnym na wystawie hygieniczno-lekarskiej we Lwowie w roku 1888,

zaszczycone odszczególniającemi świadectwami i polecone przez największe znakomitości lekarskie jak:

Dra C. von Brauna, prof. dra Draschego, dra Lorinzera z **Wiednia**, dr. Biesiadeckiego, dra Jandę, dr. Weigla, dra Widmanna, dra Edwarda Sawickiego, dra Ziembickiego ze **Lwowa**, prof. dra Korczyńskiego i prof. dra Jakubowskiego z **Krakowa**, c. k. radcy sanitarnego prymarjusza dra Wolana, dra Strzeleckiego, dra Stockloewa w **Czerniowcach** i wielu innych

WINA LECZNICZE

aptekarza Karola Mikolascha we Lwowie

w ćwierć-litrowych flaszkach z kieliszkiem jak:

Wino chinowe zł. 1·50 — Wino chinowo-żelaziste zł. 1·50 — Wino rzewieniowe (rumbarbarowe) zł. 1·50 — Wino pepsynowe zł. 1·50 Wino peptonowe zł. 1·50 — Wino Condurango zł. 1·50.

Główny skład na Galicji w aptyce PIOTRA MIKOLASZA

we Lwowie.

We Lwowie i na prowincji we wszystkich renomowanych aptekach.

Skład główny **w Krakowie** u pana **Gralewskiego**, aptekarza

We Wiedniu dla Austrji, Węgier i państw ościennych u p. W. Maagera, III. Heumarkt, 3. (6846-4-1).

Wystrzegać się naśladownictw i podrabiań bacząc na markę ochronną i — na własnoręczny podpis, do każdej flaszki dołączony.

FL. KRAUSE

LWÓW,

ulica Trzeciego Maja l. 10.

Handlowa agencja

dla PAPIERU

towarów kolonialnych, produktów chemicznych, win, wytworów spirytusowych

i Quaker Oats etc.

(amerykański produkt mączki owsianej po zdjęciu łuski)

na śniadanie. obiad i kolacyę.

Do zup, sosów i legumin wszelkiego rodzaju dobra przyprawa; pożywniejsze jak mięso

Karton 1 funt ang. 32 ct., ½ fnt. 18 ct.

[6860-5-1.] **Wszędzie do nabycia.**

Musiałowicz & Janik

we Lwowie

ul. Trzeciego Maja l. 2.

HANDEL WIN i DELIKATESÓW

Pokoje gościnne

Gabinety dla towarzystw lub zebrań

Piwo Pilzneńskie, Bawarskie i Angielskie

Gorąca kuchnia

Herbata i Owoce południowe

Telefon Nr. 369.

Wszystko w najdoborowszym gatunku i w wykwintnem przyrządzeniu.

[6864-5-1] **Ceny przystępne.**

Zmiana lokalu

przeniosłem z placu Marjackiego l. 8 i na nowo otworzyłem przy:

ulicy Sykstuskiej L. 26.

mój od lat 25 istniejący pod protokołowaną firmą:

PAWEŁ GORSKI

Handel towarów korzennych, Wiktuałów, Likierów krajowych i zagraniczn. Łakoci, Rumu, Koniaku, Win, Wódek, Konserwów, wszelkich Delikatesów itp. oraz urządziłem: Osobny

POKÓJ do ŚNIADAŃ

w którym **PIWO PILZNEŃSKIE** z browaru akcyjnego na szklanki, Piwo lwowskie na butelki i znany z dobroci wyśmienity

PORTER ANGIELSKI

po cenach umiarkowanych niskich sprzedawać będę.

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się dalszej życzliwej pamięci.

Z poważaniem

[6873-4-1] **Paweł Gorski.**

Pierwsza parowa fabryka wyrobów stolarskich

Papciak, Baligrodzki i Spka

w Jaśle

Wyrabia wszelkie roboty w zakres stolarstwa budowlanego wchodzące jako to:

Okna, Drzwi, Bramy, Schody, Podłogi, twarde i miękkie Parkiety, Deszczółki podłogowe dębowe ect.

Poleca jako specjalność, podłogi w całych długościach na nut i feder t, zw.

SCHIFFUSSBODEN.

(6877-2-1).

Stacya kolei: Muszyna Krynica, z Krakowa 8 godzin, jazdy, ze Lwowa 12 godzin, z Budapesztu 12 godzin.

KRYNICA

Poczta (3 razy dziennie) i urząd telegraficzny w miejscu. Apteka.

c. k. Zakład zdrojowy w Galicji.

W Karpatach 590 m. n. p. m. Od stacyi kolejowej godzina bitej drogi. Na stacji wygodne powozy. **Środki lecznicze. Zdroje bardzo silnej szczawy wapienno-i magneziowo-sodowo żelazistej. Kąpiele mineralne** bardzo obfite w kwas węglowy wolny, metodą Schwartza ogrzewane. (Wr. 1896 wyd. 40.000). Nader skuteczne **kąpiele borowinowe.** (W r. 1896 wyd. 16.000) **Kąpiele gazowe** z czystego kwasu węglowego. **Skarbowy zakład hydropatyczny** pod kierunkiem **dra Ebersa** (W r. 1896 wyd. 13.000). **Kąpiele rzeczne. Klimat wzmacniający pod alpejski. Wody mineralne miejscowe i wszelkie zagraniczne. Kefir Żętyca. Mleko sterylizowane, Gimnastyka lecznicza. APTEKA. Lekarz zakładowy Dr. L. Kopff z Krakowa,** stale cały sezon ordynujący. **Nadto 12 lekarzy** wolno praktykujących. MIESZKANIA: przeszeszło 150 pokoi z całkowitym komfortem urządzonych w cenie od 60 ct. dziennie w zwyż.

Dom zdrojowy, Czytelnia, Restauracye. Pensyonaty prywatne, hotele, Cukiernie, Kościół katolicki, Cerkiew, Muzyka zdrojowa stała. (dyrektor A. Wroński). **Stały teatr,** koncerta, odczyty, bale. **Spacery** w uroczе okolice Karpat. **Rozległy park szpilkowy** wzorowo urządzony **około 100 morgów obszaru Frekwencya** w r. 1896. 4 600 osob.

SEZON od 15 maja do 30 września. W maju, czerwcu i wrześniu ceny kąpieli, pomieszkań w domach skarbowych i potraw w restauracyi domu zdrojowego o 25% niższe. **W lipcu i sierpniu nie udziela się ubogim żadnych ulg jak uwolnień od taks kuracyjnych itp. Rozsełka wód mineralnych krynickich** od kwietnia do listopada. Składy we wszystkich większych miastach w kraju i zagranicą. (6881-3-1).

Bliższych wyjaśnień na żądanie udziela, broszury i prospekta roszeła

C. k. Zarząd zdrojowy w Krynicy.

Portland-Cement

Wapno gaszone i hidraul.
Gips murarski i sztukatorski.
Posadzki cem szteing. i marm.
Rynny i muszle betonowe
Cegły i glinka ogniotrwała
Dachówka felcowana
Trzcina i mata sufitowa
Steingutowe: rury, całe urządzenia stajenne, naczynia i kotły fabr. kominy patent. przybory chemiczne i piwniczne.
Papa dachowa i ter.
Płyty izolacyjne.
Dreny silnie ssące, wytrzymałe na mróz zawsze na składzie
Piece kaflowe białe i ozdobne majolikowe.
Cegły-licówki (Verb endery matowe glazurowane w 50 kolorach i formowane w 1200 profilach.
Cegły i płyty korkowe
Roboty budowl z kam. tward.
Pomniki cmentarne i kościeln. z piaskowca, marmuru, granitu i syenitu.
Płyty meblowe z marmurów krajowych, belgijskich i włosk.
Wyroby rzeźbiarskie.
Kominki, kolumny, figury wazony balustrady z marmuru, terakoty, kamienia i gipsu

Wapno skaliste z wapiennika w Zabierzowie pod Krakowem

Własny wyrób sztukateryj z Xyloginetu (masy drzewnej).

Nowość! Metalowe emaljowane okładziny ścienne (patent belg. Josz.) szczególnie nadające się do łaźni, kuchen, sal jadalnych, kawiarni, sklepów masarskich i t. p. O 70% tańsze. jak płytki fajansowe a la Mettlach. (6854-2-1).

KADEN I SPÓŁKA

Kraków, liczba 7. (obok dworca kolejowego).

Warszawa. Plac Teatralny 18 obok ratusza.

Skład materjałów budowlanych i Zakład rzeźbiarsko-kamieniarski.

PIEKARNIA EDMUNDA WŁOSZYŃSKIEGO

we LWOWIE, poleca swe wyroby mączne.

Składy pieczywa.

ul. Halicka pod l. 14.
ul. Krakowska pod l. 17.
ul. Kopernika pod l. 10.
ul. Sykstuska pod l. 52.

Odpowiedzialny za Redakcję i Wydawnictwo Fr. Ks. Kowaliszyn. Z drukarni W. A. Szyjkowskiego.